

Kozłowski, Włodzimierz

"Bitwa pod Mławą 1939", Ryszard
Juszkiewicz, Warszawa 1979 :
[recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 280-284

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

sek o wystąpienie z unii. Ostatecznie znaleziono jednakże kompromisowe rozwiązanie, które zadowoliło wszystkich.

Czytelnik chciałby więcej dowiedzieć się o przyczynach tych sporów, zwłaszcza o ich źródłach społecznych, ale Brinkmann jest przede wszystkim działaczem kościelnym i z tego punktu widzenia naświetla omawiane przez siebie procesy. Uwzględnił gwałtowne przemiany ludnościowe Dortmundu i okolicy w drugiej połowie XIX wieku, wzrost jego znaczenia gospodarczego w postaci rozbudowy przemysłu. Wskazuje na konsekwencje tych zmian dla Kościoła ewangelickiego, który podjął zagadnienia społeczne, powołał do życia kilka instytucji, podejmujących konkretne akcje w dziedzinie opieki nad dziećmi, starcami itd. Ten sam problem udziału Kościoła ewangelickiego w rozwiązywaniu nowych zagadnień społecznych, towarzyszących przyspieszonemu rozwojowi kapitalizmu w tym regionie, występuje w obszernej części omawianej pracy, prezentującej działalność i wystąpienia programowe wybranych pastorów. Można mieć zastrzeżenia do tej wyrwykowej prezentacji i postułowac potrzebę innych ujęć, bardziej syntetycznych, niemniej Ernst Brinkmann napisał cenną monografię.

Ze wstępu redaktora serii, Hansa Georga Kirchoffa, wynika, że narodziny tej książki nie były łatwe. Miała ona być początkowo dodatkiem do monografii wyznania katolickiego i mojżeszowego, ostatecznie słusznie problemowi ewangelickiemu poświęcono więcej uwagi.

Oczekujemy, zgodnie z zapowiedzią prof. Kirchoffa, że ta cenna seria monografii o problemach regionu dortmundzkiego w XIX i XX wieku przyniesie w najbliższym czasie dalsze interesujące pozycje.

Tadeusz Cieślak

Ryszard Juszkiewicz, *Bitwa pod Mławą 1939*, Warszawa 1979, Książka i Wiedza, ss. 223, ilustr., indeks osób.

W serii prac Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych w Warszawie ukazała się nowa książka o Wrześniu. Do jej wydania przyczynił się Urząd Miasta Mławy, finansując druk tej pozycji.

Autor, Ryszard Juszkiewicz, posiada w swoim dorobku wiele publikacji o bitwie granicznej Armii „Modlin” gen. bryg. Emila Przedzrymirskiego-Krukowicza. Obecnie otrzymaliśmy nowe, popularne ujęcie tego interesującego tematu.

Żołnierzami Armii „Modlin” była — najogólniej biorąc — osłona Warszawy od strony Prus Wschodnich, a więc zabezpieczenie najkrótszego kierunku operacyjnego, wyprowadzającego wroga do centrum politycznego i telekomunikacyjnego kraju. Przez Mławę wiodła 120-kilometrowa droga ku Modlinowi i stolicy, wobec czego dowódca armii postanowił bronić rejonu tego miasta. Zamknięcie „przesmyku mławskiego” zmuszało Niemców do głębszego obejścia bronionej pozycji, a więc straty tak istotnego na wojnie czynnika, jakim jest czas. Generał Przedzrymirski-Krukowicz zamierzał stoczyć bitwę obronną przez stawienie jak najdłuższego oporu w rejonie Mławy i Rzęgnowa, utrzymując równocześnie Lidzbark Welski. Prawe, wschodnie skrzydło Armii „Modlin” osłaniała Samodzielna Grupa Operacyjna „Narew” gen. bryg. Cze-

sława Młota-Fijałkowskiego. Pas działania armii rozszerzał się w kierunku południowym, na północy mając szerokość około 90 km. Ponieważ związek operacyjny gen. Przedzimirskiego-Krukowicza — podobnie jak sąsiedniej grupy „Narew” — dysponował jedynie czterema wielkimi jednostkami, możliwości obronców były prawie trzykrotnie mniejsze od przyjętych wówczas norm regulaminowych. Dysproporcję sił i środków pogłębiał także brak odpowiedniego lotnictwa, które było o jedną eskadrę słabsze od będącego w dyspozycji armii ugrupowanych frontem na zachód.

Ostatecznie gen. E. Przedzimirskiemu-Krukowiczowi podlegały: 8 i 20 Dywizje Piechoty, Mazowiecka i Nowogródzka Brygady Kawalerii oraz szereg innych, mniejszych jednostek. Najwcześniej, bo w końcu marca 1939 roku, na mławskim Mazowszu znalazła się 20 Dyw. Piechoty pika dypl. Wilhelma Lawicza. Tu należy zaznaczyć, że oficer ten nie używał wówczas — jak podaje Autor — drugiego członu nazwiska „Liszka”¹. Jednocześnie nazwisko dowódcy armii występuje tylko raz w pełnym brzmieniu (s. 7), podczas gdy później mamy do czynienia tylko z jego pierwszym członem. Tymczasem generał — w przeciwieństwie do pika Lawicza — używał nazwiska składającego się z dwóch części.

Dywizja pika Lawicza sąsiadowała na wschodzie z Mazowieką Brygadą Kawalerii, na zachodzie zaś z Nowogródzką Brygadą Kawalerii. W odwodzie dowódcy armii była 8 Dywizja Piechoty.

Pułkownik Wilhelm Lawicz wysunął wszystkie trzy pułki piechoty (78, 79 i 80) na pierwszą linię stanowisk, rozciągniętych na 31-kilometrowym odcinku. Ugrupowanie obrońców było płytkie, lecz opierało się w znacznej części o naturalne przeszkody przeciwpancerne. Ponadto skrzydła pozycji obronnej zabezpieczały bagna i zalewy.

Zadaniem pika Lawicza była obrona umocnionego odcinka od Zaboklik po Turzę Małą, przy czym główny wysiłek miał być skupiony na pozycji mławskiej. Chodziło o obronę ruchową, jaką zamierzano prowadzić przez określony czas. Wsparcie ogniowe zapewniała artyleria organiczna i przydzielona, przy czym ta ostatnia znajdowała się na tyłach 79 pułku piechoty. Niedostateczna była obrona przeciwlotnicza.

Przeciwnikiem strony polskiej (Grupa Operacyjna „Wschód” z Armii „Pomorze” — zachodni sąsiad związku gen. Emila Przedzimirskiego-Krukowicza, Armia „Modlin” i Samodzielna Grupa Operacyjna „Narew”) była 3 Armia gen. art. Georga von Kùchlera. Liczyła ona 320 tys. żołnierzy, z czego prawie 100 tys. znajdowało się w I rzucie i miało być użyte przeciwko Armii „Modlin”.

Niemcy mieli drugoczącą przewagę ilościową: w czołgach 600:78, w samochodach pancernych — 200:36, w lotnictwie zaś 800:54. Działania Grupy Armii „Północ” (3 Armia w Prusach Wschodnich i 4 na Pomorzu Zachodnim) osłaniała silna 1 Flota Powietrzna.

W takich to warunkach przyszło walczyć żołnierzom Armii „Modlin”. Najbardziej znanym starciem, jakie stoczyli w 1939 roku, była właśnie bitwa 20 Dywizji Piechoty pod Mławą. Trwały tam czterodniowe zmagania w celu niedopuszczenia Wehrmachtu do Warszawy. Opór Polaków sprawił, że wróg musiał zmienić swoje pierwotne plany. Tym wydarzeniom poświęcona jest książka Ryszarda Juskiewicza.

¹ Por. Lista starszeństwa oficerów zawodowych piechoty. 5 VI 1935 r., Warszawa 1935, s. 5.

Nie będziemy opisywać przebiegu bitwy pod Mławą. Należy jednak podkreślić, że pewny siebie przeciwnik musiał uznać wartość obrońców. Wszakże trzy niemieckie dywizje piechoty (1, 11, 61) i Dywizja Pancerna „Kempf” nie zdołały przełamać pozycji mławskiej i rzegnowskiej. Już w pierwszym dniu wojny Niemcy wycofali swój związek pancerny w obawie, że dalszy jego udział w czołowych atakach może doprowadzić do rozbicia tej dywizji. Właśnie dlatego czołgi te ruszyły przez Nidzicę — Wielbark — Przasnysz i 5 września podjęły nieudaną próbę zdobycia przyczółka nad Narwią w Róźnie, bronionego przez 115 pułk piechoty dzielnego ppłka Czesława Rzedzickiego. Opór 20 Dywizji Piechoty trwał, choć w trzecim dniu bitwy stosunek ognia artylerii obu walczących stron wynosił 20:100 na korzyść Niemców, a do akcji wchodziła często jeszcze Luftwaffe.

Nie przyniosła powodzenia próba interwencji odwodowej 8 Dywizji Piechoty płka dypl. Teodora Furgalskiego (13, 21, 32 pułki piechoty i 8 pułk artylerii lekkiej), która uległa chwilowemu rozproszeniu. Warto jednak dodać, że Autor stawia interesującą tezę (s. 140), że bez interwencji 13 i 32 pułków piechoty mogło dojść do załamania obrony 79 pułku piechoty. Tak zakończyła się bitwa pod Mławą. Straty Polaków: około 1,2 tys. zabitych i 1,5 tys. rannych. Droga na Modlin była wolna, ale wróg na razie tam nie pomaszerował, kierując się — jak wspomniano — ku przeprawom na Narwi. Odwrót odbywał się pod bombami Luftwaffe i ogniem artylerii. Samoloty niemieckie atakowały nie tylko wojsko, ale i okoliczne wsie oraz ludność cywilną. Gorycz opuszczania stanowisk łagodziła serceczność okolicznej ludności, wyrażająca się m.in. w nadziei na rychły powrót wojsk polskich.

Jak widać, niemiecka 3 Armia — mimo ogromnej przewagi — nie zdołała przebić się przez stanowiska 20 Dywizji Piechoty. Walkę o czas wygrali więc Polacy. Wróg poniósł znaczne straty (około 1,8 tys. zabitych, 4 tys. rannych i zaginionych). Dopiero odwrót dywizji płka Wilhelma Lawicza, zagrożonej oskrzydleniem, umożliwił Niemcom zajęcie Mławy i podjęcie dalszych działań. Późniejsze losy tej jednostki zostały związane z obroną prawobrzeżnej Warszawy.

Konstrukcja pracy jest poprawna, a ożywiają ją znacznie cytowane fragmenty relacji uczestników walk. Autor przedstawia wydarzenia chronologicznie, co jest zrozumiałe dla publikacji tego typu, omawiających niewielki odcinek czasu: wszak w książce występuje obraz wydarzeń zawartych między marcem a początkiem września 1939 roku. Zapewne dlatego w rozdziale *Bitwa* mamy do czynienia z opisem działań w dniach 1—4 września, przy czym każdy dzień stanowi swego rodzaju podrozdział. Jest to jednak zbyt kronikarskie — ze względów formalnych — ujęcie tematu. Moim zdaniem można było to przedstawić np. w postaci faz bitwy.

Wartość książki podnoszą szkice. Przedstawiają one dyslokację 20 Dywizji Piechoty po przybyciu na omawiany obszar, schematyczne ugrupowanie wyjściowe obu walczących stron i artylerii 20 Dywizji Piechoty, przebieg bitwy pod Mławą.

Na uwagę zasługuje obsada dowódcza 20 Dywizji Piechoty i jednostek przydzielonych. Obejmuje ona stan z 1 września i zawiera kilkaset nazwisk. Przy wielu z nich podano krótkie informacje biograficzne. Ciekawostką tej książki są kryptonimy, jakimi zastąpiono podczas wojny numerację jednostek. W rzeczywistości ten kamuflaż był niezbyt udany i przyczynił się do powiększenia bałaganu w rozkazodawstwie. Szczególnie odczuwano to w jednostkach

rezerwowych, gdzie kadra dowódcza nie znalazła się wzajemnie i pododdziały daremnie szukały różnych „Żyraf” czy „Panter”.

Warto wreszcie zaszykalizować jeszcze jeden wartościowy aneks. Stanowi go wykaz poległych podczas bitwy pod Mławą, a pochowanych na miejscu. W zestawieniu tym uderza stosunkowo znaczna liczba oficerów. A przecież część ciężko rannych trafiła do warszawskich szpitali i tam zmarła, co powiększa — wg Juszkiewicza — listę strat.

Książka została oparta na obszernej dokumentacji, zwłaszcza na relacjach. Znajdują się one w Wojskowym Instytucie Historycznym i w archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego, taka bowiem jest oficjalna nazwa ostatniej z wymienionych instytucji, choć Autor używa starszej, obowiązującej przed z górą 10 laty. Niestety, relacje nie mogą w pełni zastąpić materiału aktowego, którego zachowało się bardzo niewiele. Taki stan został spowodowany charakterem działań w 1939 roku, na który złożyło się załamanie planowanych akcji, szybkie odwroty, okrażanie i częste rozbijanie polskich jednostek. Właśnie dlatego w omawianej książce wykorzystano wiele relacji. Rzecz jasna, nie wszystkie podane tam informacje mogły być poddane konfrontacji z powodu braku odpowiedniego materiału porównawczego. Przypuszczenie to dotyczy zwłaszcza relacji dowódców z najniższych szczebli dowodzenia. Należy jednak dodać, że Ryszard Juszkiewicz zebrał w ciągu 20 lat znaczną liczbę relacji uczestników bitwy pod Mławą. „Nakładanie” tych, często ze sobą sprzecznych, opisów walk pozwoliło — w powiązaniu z materiałami archiwalnymi — uzyskać obraz bardzo zbliżony do rzeczywistości.

Popularna praca Ryszarda Juszkiewicza nie ma aparatu naukowego w postaci przypisów i odsyłaczy. Taki jest bowiem jej założenie. Badacz odczuwa jednak brak tych elementów, gdyż chciałby znaleźć wskazówki, ułatwiające własne dociekania. Niewiele w tym przypadku może pomóc selektywna bibliografia, zamieszczona na końcu książki. Wynika stąd potrzeba naukowego ujęcia bitwy pod Mławą. Jest to w pełni możliwe.

W praca historycznych szczególnego znaczenia nabiera ikonografia. Jej wartość jest tym większa, im bliższego okresu dotyczy publikacja. Żyje przecież wielu uczestników wojny w 1939 roku, a grono odbiorców „wrześniowej” literatury powiększają ich rodziny i znajomi. Lekturę każdej książki zaczynają oni od poszukiwania interesujących ich personaliów w indeksach nazwisk lub znanych sobie sylwetek na fotografiach. Jest to w pełni zrozumiałe. Młodzi czytelnicy mają natomiast okazję poznania pewnych realiów epoki, a więc uzbrojenia, umundurowania czy też tzw. fasonu dawnego wojska. Nie bez znaczenia jest też zobaczenie twarzy ludzi, których nazwiska i czyny przewijają się na kartkach książki. Dobrze więc, że Ryszard Juszkiewicz zdołał namówić Wydawcę do zamieszczenia kilkudziesięciu ciekawych fotografii. Niestety, nie wszystkie z nich powinny znaleźć się w omawianej pozycji. Zapewne przez nieporozumienie umieszczono zdjęcia 7 i 8 kompanii 80 pułku piechoty, przedstawiające żołnierzy tych pododdziałów na początku lat trzydziestych. Świadczą o tym wyraźnie czapki, mundury i bagnety, jakich nie noszono w 1939 roku. Niemal na pewno żadna z osób pokazanych na fotografiach nie znajdowała się w składzie tych kompanii podczas bitwy pod Mławą. Wątpliwości budzi też zdjęcie, na którym widać grupę żołnierzy artylerii lekkiej obok wagonów kolejowych ze sprzętem. Występują tam miękkie rogatywki, jakich nie noszono już od 1937 roku. Niestety, fotografia

jest niewyraźna i nie można dokonać analizy innych elementów umundurowania. Jednak nawet to, co widać, wystarczy do wykluczenia podanej pod zdjęciem daty: marzec 1939 roku. Na podstawie kroju „wężyków” na patkach kurtek mundurowych kapitanów Kazimierza Nowińskiego i Rudolfa Lipensky'ego można stwierdzić, że i te fotografie wykonano wcześniej. Przecież nowe patki wprowadzono w 1936 roku, a stare „donaszano” tylko do 31 grudnia 1937 roku. Należy wreszcie wyrazić żal, że tak wybitny dowódca, jakim był płk dypl. Wilhelm Lawicz, nie ma szczęścia do lepszego, bardziej czytelnego zdjęcia. Przytoczone przykłady potwierdzają jedynie dość powszechne w naszej literaturze zjawisko niedoceniań tak istotnej sprawy, jaką jest dobór właściwych ilustracji.

Na koniec kilka drobniejszych uwag. Na s. 26 cytowany jest rozkaz generalnego inspektora sił zbrojnych, a nie Sztabu Głównego.

Wątpliwości budzi czas przekroczenia granicy państwa, skoro Autor podał godz. 4.00 (s. 60). Powszechnie znana jest godz. 4.45, przy czym mogą być kilkuminutowe odchylenia (np. próba zdobycia mostu w Tczewie, jaką Niemcy podjęli nieco wcześniej). Jeśli nawet na północ od Mławy było inaczej, to wymaga to wyjaśnienia.

Improwizowana Grupa Operacyjna „Wyszków” nigdy nie była „samodzielną” (s. 125, przypis). Jej dowódca nie dysponował żadnymi środkami dowodzenia, jakie potrzebne są na tym szczeblu. Wielokrotnie natomiast narzekał, że sztab 1 Dywizji Piechoty Legionów musiał jednocześnie spełniać tę rolę dla grupy operacyjnej, nie dysponując ani jednym oddziałem wzmocnienia czy łączności.

Należy jeszcze wspomnieć, że płk Adam Sawczyński (1892—1975) nie był generałem (ss. 7 i 140). Nie otrzymał tego stopnia podczas długiego i pracowitego życia, poświęconego najpierw służbie wojskowej, potem zaś badaniom przebiegu działań w 1939 roku. Nie ma jego nazwiska w książce *Generałowie Polski niepodległej*, wydanej w Londynie w 1976 roku.

Dowódcą 32 pułku piechoty (Modlin) był ppłk Stefan Zając, który — podobnie jak i ppłk Alojzy Nowak — nie był pułkownikiem (s. 137). Warto też dodać, że ppłk Zając był bratem inspektora obrony powietrznej państwa, oficerem dobrze znanym w wojsku ze względu na sprawowanie stanowiska i zastępcy komendanta Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Maz.-Komorowie (IX 1937 — V 1938). Podobnie w innych miejscach (np. s. 158) Autor używa wyższych stopni niektórych dowódców, których nie posiadali w 1939 roku.

Ogólnie biorąc, książka Ryszarda Juszkiewicza właściwie popularyzuje jeden z ważniejszych epizodów Września 1939. Zawiera wiele nowych elementów poznawczych. Akcja toczy się wartko, a ożywiają ją — jak wspomiano — relacje żołnierzy polskich i niemieckich. Stanowi wkład w rozszerzenie wiedzy o przebiegu wojny polsko-niemieckiej w 1939 roku, będącej pierwszym etapem walki naszego narodu z najeźdźcą.

Włodzimierz Kozłowski